

# WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY  
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
POLSKICH MISJI w CHINACH

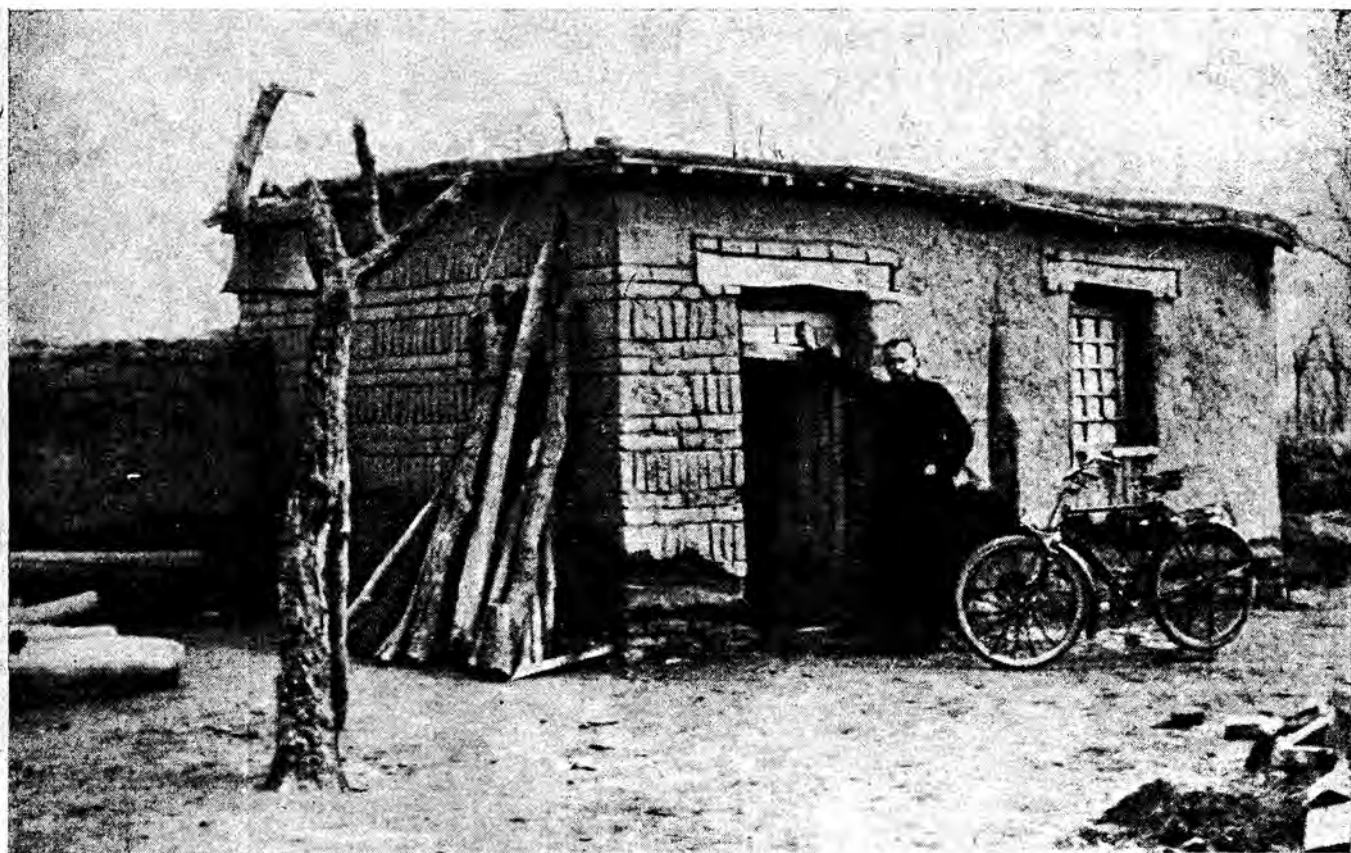
---

NR. 3

M A R Z E C

1937

---



Jedna z licznych ubogich kaplic w Prefekturze Apostolskiej Shuntehfu. Obok kaplicy stoi ks. Stanisław Kotliński C. M.

---

## TREŚĆ NUMERU:

Błogosławieństwo Ojca Św. — Przypatrzcie się krainom... *Księża Misjonarze z Kü-lu.* — Tchję Dzu tjao hau — *Ks. Stawarski C. M.* — Polskie Misje w Chinach. — Wieści z Wenchów — *Ks. Dr. Paweł Kurtyka.* — Róża Chin — *X. E. Castel C. M.* — Wśród cierni pogaństwa — *Ks. Redzimski C. M.* — Dzyle, dzyle, dzyle... i nic więcej — *Ks. G. Krzyśteczko C. M.* — Z ugorów misyjnych. — Ze świata. — Doraźne potrzeby. — Dział informacyjny. —

## Związek Mszalny

Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszmy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprawianych w Polskiej Misji w Chinach, na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

.....

### Związek Przyjaciół Polskich Misji w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprawiają się *w siedzibie Związku w Shuntehfu* kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

.....

### UWAGA! TRZY PIĘKNE ORYGINALNE NAGRODY:

1. jedwabną chusteczkę chińską,
  2. oryginalne pałeczki chińskie do jedzenia,
  3. dwa oryginalne obrazki chińskie malowane na ryżowym papierze
- przeznacza Redakcja „Wiadomości Misyjnych” dla tych, którzy w dwu najbliższych miesiącach zdobędą największą liczbę prenumeratorów dla „Wiadomości Misyjnych”. Listę abonentów należy przesłać do Redakcji, Warszawa, Krak. Przedmieście 1, a pieniądze należy wpłacić na P. K. O. nr. 398 „Wiadomości Misyjne i Listy” i zaopatrzyć odpowiednim dopiskiem.

Adres do Shuntehfu:

via Syberia  
Chine  
Hopeh  
Shuntehfu  
Mission Catholique

Adres do Wenchow:

via Syberia  
Chine  
Chekiang  
Wenchow  
Mission Catholique

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.  
Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Misyjny, zob. str. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. Tel. 265-38. Księża Misjonarze.

.....

Zakł. Druk. F. Wyszniński i S-ka, Warszawa



Ojciec św. Pius XI, Papież Misji błogosławi wszystkim członkom Związku Koła Przyjaciół Polskich Misji w Chinach. Wkrótce po erygowaniu w Chinach Związku Koła Przyjaciół Polskich Misji — Ks. Konstanty Witaszek, ówczesny Dyrektor SS. Miłosierdzia, prowincji Warszawskiej, a obecnie Superior Księża Misjonarzy w Shuntehfu — uzyskał to Błogosławieństwo — dla wszystkich członków i Pomocników Koła Przyjaciół. Własnoręczny podpis Ojca św. jest wyrazem szczególnych względów i dowodem jak drogą jest Jego sercu Ojcowskiemu wszelka inicjatywa, zmierzająca do współpracy misyjnej.

**Sprawa Misyjna — jest sprawą wszystkich katolików**

## „Przypatrzcie się krainom, że białe są już do żniwa”

(Św. Jan 4, 35)

Życie Zbawiciela, jakkolwiek wedle wyrażenia autora „Naśladowania” było „krzyżem i męczeństwem”, nie mniej jednak pełno na tej drodze krzyżowej kwiatów radości, uniesień duszy. Taki np. obrazek ze św. Jana zacytowany to chyba nie jedyny moment wesela duchowego naszego Zbawcy. Momentów podobnych w życiu apostołskim Mistrza było dużo. Nie inaczej też było i jest z uczniami Mistrza. Wiele mówi się o trudach apostołstwa, rzadziej jednak o radości i pogodzie, którymi dusze promieniają. Nikt chyba nie jest tak wesołym jak apostoł. Rzucony ręką Bożą na zagon misyjny jeden cel ma przed sobą — budować na tym zagonie królestwo Boże. Ponieważ nie o własną sprawę chodzi, tylko Bożą, czuje się więc narzędziem w rękę wszechmocnego a miłosierdnego Boga. Do niego wznosi swe błagalne ręce i z głębi serca woła: „Przyjdź królestwo Twoje!” A dobry Bóg, co chce wszystkich zbawić i do prawdziwej wiary przyprowadzić, radością niebiańską wypełnia jego serce. Właśnie takiej radości niebiańskiej byliśmy uczestnikami przed kilku dniami. Już od pewnego czasu we wsi Tia czuan, leżącej o 10 klm. na południe od Ku-lu, były pewne widoki na otwarcie nowej gminy chrześcijańskiej. W połowie listopada ub. r. przyszła delegacja katechumenów, ze wspomnianej wsi, prosząc o posłanie do nich katechisty — propagandysty. Chętnie na propozycję przystaliśmy i w dniu oznaczonym, posłaliśmy tam dwóch katechistów. Nie wiedzieliśmy jednak, że ta wieś Tia czuan dzieli się jak gdyby na dwie wsie — na wieś właściwą Tia czuan i drugą małą, przylegającą do pierwszej z połud. zach. krańca, t. zw. Tia czuan cchję tchuen. Katechiści wysłani poszli do wsi Tia czuan, a nie do Tia czuan cchję tchuen. Tuż u wejścia do wsi piękna szkoła państwowa normalna. Weszli więc tam. Nauczyciel szkoły pogańnin przyjął ich bardzo grzecznie, a zapytany przez jednego katechistę, czy tu są katechumeni, co by chcieli słuchać kazania, odpowiedział: „I owszem, katechumeni są liczni i chętnie posłuchają nauki katolickiej”. Po chwili podwórce przed szkołą zapełniło się ludźmi. Nasi katechiści ogłosili 4 — 5 kazań. Zmrok zapadał już, kiedy wracali do domu. Wrócili zadowoleni, bo uczynili zadość pragnieniu proszących i spragnionych nauki katolickiej. Niestety nie wiedzieli oni o tym, że proszący ich z kazaniem katechumeni nie byli ze wsi Tia czuan, tylko z Tia czuan cchję tchuen. Ci zaś czekali do wieczora, a kiedy i na drugi dzień nikt się nie zjawił, wysłali drugą delegację.

Pocieszailiśmy ich jak mogliśmy. Termin byłznaczony. Tymczasem mają przejeżdżać na misje Ks. Ks. Czerwiński i Cchjao (chińczyk).

Wysłali więc kilku ludzi, by misjonarzom zastąpić drogę i zaprosić z kazaniem do siebie. Tak się też i stało. Przejeżdżających tamtędy misjonarzy gwałtem wprost sprowadzili do swej wsi, prosząc o głoszenie im słowa Bożego. Ks. Ks. Czerwiński i Cchjao, widząc ich szczere chęci i ten zapał w przyjęciu nauki katolickiej, sami tym zapałem porwani za-

częli głosić kazania na ulicy. Wieczór już się zbliżał, a mieli jeszcze jakie 15 klm. do przebycia. Musieli więc ruszyć w drogę, żegnając jak najserdeczniej spragnionych wiary katechumenów. Kto posłucha niniejszego opowiadania bez wahania może za św. Janem powtórzyć: „Podnieście oczy wasze, a przypatrzcie się krainom, że białe już są do żniwa”. Okolice misyjne Ku-lu naprawdę dojrzały do żniwa. Liczba katechumenów zwiększa się z roku na rok. Jednocześnie zwiększają się też i zapotrzebowania. Tu założyć szkołę, tam posłać katechistę - propagandystę, to znowu wynająć jakiś dom pod szkołę etc. etc., ale skąd zdobyć środki na ich utrzymanie? Chińczycy sami nam ich nie dadzą. Liczymy na pomoc naszych Przyjaciół. Mimo wszystko serce się raduje na widok obfitości żniwa. Pragniemy też, by i Czcigodni Współpracownicy-ce misyj wiedzieli o tym, i by radość niebiańska wypełniła ich serca, bo — jak mówi św. Jan — „Kto, żnie, bierze zapłatę — zbiera owoc na żywot wieczny”. Gromadźmyż jak najwięcej tych owoców, a jednocześnie zdobywajmy jak najwięcej dusz Boga, budując królestwo Boże na ziemi.

— Ks. Ks. Misjonarze placówki misyjnej Ku-lu.

## Tchję dzu tiao hao...

Przed niedawnym czasem objeżdżając naszą Prefekturę wstąpiłem do P'ing hsiang. Spotkałem tam dwóch młodych ludzi — katechumenów, zwiastujących wspaniałe przebudzenie się powiatu Ku-lu do przyjęcia nauki Chrystusowej. Przed dwoma mniej więcej laty wspomniani wyżej dwaj młodzieńcy zasłyszeli coś o religii katolickiej od nieznanego chrześcijanina na targu, a był to jeden z wędrownych katechistów. W pierwszej chwili nie zwrócili zbyt wielkiej uwagi na usłyszane prawdy. Po powrocie do domu, jakiś głos wewnętrzny wciąż ich upominał, mówiąc: „Tchję dzu tjao hao” — religia katolicka jest prawdziwa. Kiedy ten głos po przez cały szereg dni nie ustawał ich upominać, zaczęli wreszcie dopytywać się: „Caj nali jou Tchje dzu tjao” — gdzie mamy szukać tej religii prawdziwej? Ponieważ chrześcijanie z pow. P'ing hsiang są skupieni wyłącznie na północy powiatu, na pograniczu między pow. Ku-lu i P'ing hsiang, nie mogli przez dłuższy czas znaleźć nikogo, ktoby ich mógł skierować do jakiegoś ośrodka chrześcijan. Wreszcie ktoś im powiedział, że w mieście pow. Nan-ho, odległym o 25 klm. na zachód od P'ing hsiang, istnieje przychodnia oczna, założona przez ks. Dr. Szuniewiczza, tam więc można dowiedzieć się o nauce katolickiej. Na drugi dzień wybrali się z tobołkami w drogę. Po przybyciu do miasta Nan ho z łatwością odszukali przychodnię oczną. Pracujący tam katechista — infirmarz Zen-ly czchuen przyjął ich sercem otwartym, pełnym radości. Goście bawili u niego tydzień cały, spędzając czas na dysputach religijnych. Mniej więcej, w tym samym czasie plan otwarcia przychodni ocznej w mieście P'ing hsiang dojrzał zupełnie. Wynajęto 2 małe domki za cenę 80 zł. rocznie i przystąpiono do ich odnowienia.

**Bądźmy wszyscy misjonarzami — każdy na swoim miejscu**

**Pomagaj Misjonarzom w krzewieniu Wiary Katolickiej**

Właśnie na ten sam czas przypada też powrót naszych dwóch znajomych z miasta Nan ho. Jakież było ich zdziwienie i radość zarazem, kiedy we własnym mieście mogli spotkać naszego katechistę — infirmarza i tu w rodzinnym mieście kontynuować swe studia nad religią katolicką. Jak pączki kwiatów pod promieniami słońca, tak i te dusze spragnione prawdy zaczęły się szybko rozwijać i coraz głębiej rozumieć istotę katolicyzmu, że z miłości poczęty ku miłości dąży i wszystkich ludzi chce tą miłością ogarnąć. Ożywieni duchem gorliwości nawracania sami stali się żarliwymi propagatorami wiary i dziś wybrane grono katechumenów liczy już jakie 40 do 50 osób. Dziwnymi drogami prowadzi Pan Bóg dusze ku prawdzie.

**Ks. Stawarski, misjonarz**

### Tereny polskich misji w Chinach

Mapka obok zamieszczona przedstawia dwie polskie placówki Misyjne w Chinach mianowicie: **Prefekturę Ap. Shuntehfu i Misję w Wenchow.** Odległość między jedną, a drugą wynosi placówką 1200 km.

**Shuntehfu** należy do Chin Półn., leży w prowincji Hopeh. Pracują tam następujący księża: **Ig. Krause**, Prefekt Ap. Konst. Witaszek, Superior, W. Jęzmionka, W. Czapla, dr. W. Szuniewicz, M. Cymbrowski, A. Górski, Kotliński, K. Skowyrza, J. Redziński, F. Stawarski, St. Czerwiński, F. Krzyżak, F. Arciszewski, G. Krzysieczko, J. Jankowski i 5 księży Chińczyków, brat Fedzin i br. Fasula. Polskie Siostry Miłosierdzia pracują w Shuntehfu w liczbie 8 i 4 Chinki.

W **Wenchow** Superiorem jest Ks. dr. **Paweł Kurtyka**. Pod jego przewodnictwem pracują księża: W. Ciemiała, W. Brzóska, Ł. Sitko, J. Grabka F. Stefanowicz, F. Bąba, I. Wieczorek, J. Paciorek, H. Sawicki i br. Władysław Prince, oraz jedna Siostra Miłosierdzia — Polka i 10 Sióstr Miłosierdzia tubylczych.

**Módl się za Misję!**

### Wieści z Wenchow

Przychodzę dziś koło naszej szkoły św. Wincentego w Wenchow. Szkoła ta ma prawa publiczności i uczęszczają do niej chłopcy tak katolicy, jak i poganie. Wszyscy słuchają jednak wykładu religii, a nawet i poganie biorą czynny udział w naszym życiu katolickim.

Dziś właśnie młodzież wysypała się po lekcjach na ulicę, wracając do domów. Zobaczyli mnie, zaraz garną się, by słówko przemówić. Docho- dzi mych uszu radosna nowina. Wskazują mi chłopca i oświadczają, że chce być ochrzczonym. Wypytyuję o szczegóły i dochodzę, że chłopiec ma lat 12, rodzice poganin. Ojciec poganin, w nic nie wierzy, ani bożków nie czci, ani Boga. Matka gorliwie czci djabelki. Chłopiec rodzicom oznajmił swoją wolę. Ojciec nic nie ma przeciwko temu, powiada mu: „możesz sobie czcić, co ci się podoba”. Matka w tym wypadku nie ma żadnego głosu. Chłopiec poznał religię św. przez uczęszczanie do szkoły katolickiej, przez słuchanie słowa bożego. Podzielał i przykład, bo przed paru dniami kilku jego kolegów przyjęło chrzest św.

Przed dwoma dniami rozeszły się na wakacje zimowe dzieci naszych dwóch katechumenatów, chłopców i dziewcząt. Na dalekich wioskach zapadłych, trudno nam otwierać szkoły dla dzieci. To niepodobne. Mamy zatem dwie szkoły centralne dla chłopców i dziewcząt, ale tylko do nauki katechizmu. Zabieramy takie dzieci do miasta, codziennie uczęszczają do kościoła, mają systematyczny wykład prawd wiary św., często się je egzaminuje, by się przekonać, jakie robią postępy. Pozostają ustawicznie nasi chłopcy pod nadzorem i kierownictwem trzech wypróbowanych katechistów — nauczycieli. Dziewczęta pod okiem zakonnic chińskich. Z początku nauka idzie bardzo trudno, dzieci pojęć chrześcijańskich zrozumieć nie mogą, tak one odmienne od pogańskich, wśród których wyrosły. Trzeba ośm miesięcy czasu, by dostatecznie pojęły, zgruntowały, pokochały i z przekonania praktykowały wiarę św. Ale odcichodzą na wsie swoje z całym entuzjazmem, po chrzcie, po spowiedzi, po Komunii św. Rocznie około setka chłopców i setka dziewcząt przesuwają się w ten sposób przez nasze progi.

Są inne wypadki. Katolicki chłopiec, w braku innej, bierze pogańską dziewczynę za żonę. Pytamy się, czy ona chce się nawrócić? Zawsze odpowiada, że tak. Ale trzeba ją pouczyć. Cała jej rodzina pogańska. Po ślubie za późno będzie uczyć się katechizmu. Zatem zobowiązujemy ją, że musi przyjść do katechumenatu na parę miesięcy. Słucha wykładów, uczy się, bo nie ma innych obowiązków. Zakonnice doglądają. Wyuczy się, prosi sama o chrzest, a potem ślub. Tego roku taka jedna pogańska z trwogą przekraczała progi katechumenatu. Co to będzie! Po paru tygodniach powiada: „A to ja nie wiedziałam, że religia katolicka taka piękna; kiedy wrócę do rodziców na wioskę, wszystkim będę opowiadała, jak to dobrze czcić prawdziwego Boga”.

Mamy także i sierociniec dla dziewcząt. Przyjmujemy dzieci w ostatecznej nędzy materialnej i moralnej. Kiedy dziewczynie grozi śmierć, bo jej rodzice nie chcą żywić, chcą ją po prostu zabić, powiadamy im: dajcie

**Popieraj prasę misyjną!**

nam to dziecko. Jeszcze parę groszy damy im za nie. Kiedy rodzice chcą sprzedać dziecko w ręce pogańskie ku wiecznej zgubie, powiadamy im: oddaj nam je, my je wychowamy. I tak zakład zawsze pełen. Kiedy dorastają, wydajemy za nich za katolików. Często nadchodzi mnie rodziny, bardzo biedne, w nędzy i chcą nam oddać dziewczynkę. Zbiedzone to, obdarte, prostaczkę. Serce się kraje. Wtedy w duszy mojej stacza się walka. Serce mówi, przyjmij, widzisz jaka nędza, głód. Rozum powiada: takie dziecko trzeba chować aż do 18 — 19 — 20 roku życia, do zamążpójścia i zakłada się jedną nową rodzinę katolicką. Ile to kosztuje przez tyle lat! Z drugiej strony za te pieniądze w katechumenacie naszym możemy dać wychowanie religijne najmniej 8 — 10 jednostkom. Za te same pieniądze przyjmując sierotę, dajemy Kościołowi jednostkę jedną, jedyną; przyjmując dzieci do katechumenatu, dajemy Kościołowi jakie 8 — 10 jednostek. Zatem rozum musi brać górę, choć serce targa się w kawałki. Najlepiej byłoby jedno i drugie robić, ale na to trzeba mieć fundusze!

Z końcem półroczka co za radość na egzaminie. Dzieci świetnie odpowiadają, rozumieją, odpierają zarzuty, dzieci rok żyły po katolicku. Te nabożeństwa okazały, uroczystości, przykład drugich, słowo boże, to im na zawsze zostanie w pamięci i podnosić je będzie na duszy. Są dumne, że należą do Kościoła katolickiego. Na wsi będą uczyć braci i siostry i sąsiadów.

Nie mówiąc o sierocińcu, same te dwa katechumenaty kosztują nas rocznie około 800 dolarów amerykańskich. Szkoła upaństwowiona dla chłopców drugie 800 dolarów rocznie. Skończyliśmy rok 1936, ale zdaje się, że nie otworzymy tych szkół w roku 1937. Ważniejsi są katechiści. Co mamy, musimy obrócić na katechistów, bo inaczej stanęłaby cała ewangelizacja. Szkoły muszą paść ofiarą biedy. Z lękiem myślę o tym.

W tym wypadku nie mogę jednak milczeć. Misje nie są własnością jednego księdza misjonarza, ale należą do całego Kościoła. Niech wierni katolicy zastanowią się nad tym i sami wypowiedzą się. Jedynym wyjściem natychmiastową pomoc wydatna. Może jednostki mają fundusze zbyteczne, może poszczególne parafie urządzają składki na ten cel, pomoc gwałtownie potrzebna. Zwracałem się o pomoc do Francuzów, Anglików, wszyscy mówią Polska ma tak mało misyj, Polacy wszyscy gorliwymi katolikami, to nie podobne, by wam nie dali pomocy.

Ojciec św. chce nam oddać w najkrótszym czasie całą misję Wenchow i utworzyć w Chinach drugą prefekturę polską. Nasuwają się jednak olbrzymie trudności. Jeżeli my Polacy teraz ani jednej parafii utrzymać nie możemy, a w dystrykcie Wenchow jest ich obecnie 9, jeżeli my dzieł istniejących podtrzymać nie potrafimy, cóż mówić o utrzymaniu i rozwoju całości?

Za najważniejsze uważam szkoły katechizmowe, bo ratuje się dusze, otwiera się im bezpośrednio niebo, buduje się Kościół żywy, stwarza się podstawy pod nawrócenie całego narodu pogańskiego, wprowadza się ten naród w jedną wielką rodzinę katolicką, której głową widzialną Papież, a ostateczną niewidzialną sam Bóg.

Ks. Paweł Kurtyka — misjonarz.

**Zapisz się do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach**

E. CASTEL C. M.

## R Ó Ż A C H I N

### TERESA WANG

1.IV 1917 — 24.II 1932 r.

W ostatnim numerze opisaliśmy dzieciństwo Marii Teresy. Zapoznaliśmy się z jej otoczeniem — śledziliśmy jej rozwój — podziwiając nade wszystko silną wolę dziecięcia. Na zewnątrz — nic nadzwyczajnego nie zdarzyło w jej życiu — a jednak w tym zaciszu P. Bóg przygotowywał wielkie rzeczy. (Red.).



### ROZDZIAŁ III.

*Pierwsze wezwanie: Wiara.*

Mając lat 12, Ta-zun otrzymała świadectwo z ukończenia szkoły państwowej. Jako nagrodę i dla upamiętnienia tak ważnego dnia, ojciec postanowił ją sfotografować. Ubrała się więc odświętnie w piękną sukienkę, z różowym szalikiem na szyi i książkę wzięła do ręki.

Patrząc na Ta-zun odnosiło się wrażenie, że całe życie będzie szczęśliwa, i że radość będzie jej nieodłączną towarzyszką. Niestety, już wtedy zdrowie jej budziło wielkie zaniepokojenie rodziny, a oględziny lekarskie wskazały zarodek nieubłaganej choroby płucnej. Bez namysłu ojciec zawiózł ją do szpitala św. Michała i oddał pod opiekę Sióstr Miłosierdzia 20 lutego 1929 roku.

Pokój, który zajęła, był malowany na biało. Całe urządzenie było utrzymane w tym samym kolorze, co na Ta-zun sprawiło dodatnie wrażenie. Siostra pielęgniarka tak jak cień przesuwała się z pokoju do pokoju i tak mile i z takim oddaniem rozdawała lekarstwa i zwracała się do chorych, że od pierwszej chwili Ta-zun czuła się jak gdyby lepiej.

Dziwny zmysł spostrzegawczy posiadało to młode dziewczę. Pochłaniała i analizowała europejskie otoczenie dotąd jej nieznane. Pewnego dnia jakieś tajemnicze melodie doszły z kaplicy do uszu Ta-zun; z zaciekawieniem przysłuchuje się im: — „Jakie to dziwne, po śpiewach europejskich następują melodie chińskie?” — zapytuje: — „Co robią Siostry na górze o tak wczesnej godzinie?”

— „Modlą się” — odpowiada Katarzyna, chrześcijanka o gorącej wierze, ale bez wykształcenia, nieodłączna opiekunka Ta-zun w szpitalu.

**Rozszerzaj „Wiadomości Misyjne”**

W Europie nazwaną byłaby boną do dzieci, w Chinach wyrażenie wschodnie wzięło górę — jest to jej „amah”.

— „Czy wiesz Katarzyno, opowiadano mi, że w 1900 r. Siostry wymowały oczy dzieciom, ale temu nigdy nie wierzyłam”. I poczęła zasypywać Katarzynę gradem pytań:

— „Do kogo Siostry się modlą?... Do Boga?... Kim jest Bóg?... Kto to jest Matka Boża?... To Siostry komunikują?... Co to jest Komunia?... Trzeba być ochrzczone, żeby pójść do nieba!... Co to jest Chrzest?...”

I w tych kilku odpowiedziach mieścił się cały zasób wiedzy teologicznej Katarzyny, która bez wytchnienia była zmuszona odpowiadać na zapytania Ta-żun.

— Bóg jest wszędzie, więc dlaczego Go nie widzę? A więc Bogów?

— Ależ nie, jeden Bóg w trzech osobach, czyli Trójca św.

Na co Ta-żun stanowczo:

— Trójca? Wytlumacz mi to, Katarzyno.

Wobec takiego zapytania pozostało tylko Katarzynie zadokumentować swoją niezachwianą wiarę:

— Tak jest, panienko!

— Ale skąd wiesz o tym?

Wtedy Katarzynie wypadło uciec się do argumentu używanego zwykle przez ludzi prostych.

— Ojciec duchowny powiedział! Ja wierzę, że tak jest, ale wytłumaczyć tego nie potrafię. Mamy Ojców bardzo uczonych, którzy na wszystkie zapytania odpowiedzieć mogą.

Nagle Ta-żun odzywa się:

— Chcę porozmawiać z Ojcem.

Przychodził właśnie w tym czasie do szpitala Misjonarz, który odwiedzał umierającego księdza Chińczyka. Do niego poszła Ta-żun ze swoją opiekunką. Opatrznościowe zetknięcie się naszej małej z katolickim duchownym nie było zwykłym zdarzeniem. Kto wie czy ta bolesna ofiara życia tubylczego księdza nie była źródłem łaski u Ta-żun?

Pierwsza lekcja odbyła się natychmiast. Misjonarz wytłumaczył jej „Modlitwę Pańską”. Ta-żun uważnie się przysłuchuje i ta nauka jest dla niej taka prosta, taka prawdziwa i tak pocieszająca, że nie znajduje w niej żadnych zarzutów tylko prosi o dalsze wytłumaczenie.

Od tej chwili wiara utwierdziła się w serduszkach tej prawej dziewczynki.

Gdy powróciła do swego pokoju przywołała Katarzynę:

— Czy masz różaniec?

— Owszem, mam.

— Co trzeba odmawiać na większych ziarnkach, a co na mniejszych?

— Trzeba się najpierw nauczyć: Skład Apostolski, następnie Modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie, a nareszcie Chwałę Ojcu, Synowi i Duchowi św. i t. d.

Katarzyna jest w swoim żywiole, gdy może uczyć pacierza, wszystkie modlitwy umie na pamięć. Wolniutko, parokrotnie powtarza jej modlitwy, które już nazajutrz Ta-żun umiała. Z wielkim skupieniem dziewczynka poczęła odmawiać różaniec, zastanawiając się i rozbierając każde wezwanie.

Katarzyna jest dumna z uczennicy, ale wkrótce nowe trudności ją zaskoczą.

Pewnego dnia wieczorem zapytuje Ta-żun:

— Nasze Credo po chińsku zaczyna się od słów: „Ło sinn” co znaczy wierzę i powtarza się przez całą modlitwę. Powiedz mi Katarzyno ile razy ten wyraz jest powtarzany w Credo?

Katarzyna oniemiała z przerażenia, ale nie chcąc uchodzić za ignorantkę odmawia w myśli całe Credo, rachując wyraz „Ło sinn” ale za każdym razem wypada inna liczba taka jest zdenerwowana.

Ta-żun radośnie:

— Jakto ty, stara chrześcijanka, która od dzieciństwa odmawiasz Credo, nigdy się nad tym szczegółem nie zastanowiłaś? Ja od razu zauważyłam, że powtarza się 12 razy.

Katarzyna wzburzona potrzebuje zadosyć uczynienia, biegnie więc do swych koleżanek i zadaje im to samo pytanie.

Wielkie zdziwienie ogarnęło wszystkie, były takie, które twierdziły, że się powtarza 10 razy, inne że więcej, ale na dokładną liczbę nie trafiły. Katarzyna odetchnęła z ulgą...

(c.d.n.).

## Każdy może zostać ojcem chrzestnym, lub matką chrzestną chińskiego dziecka

Oto dwaj dziarscy chłopcy, katolicy — przedstawiają się swym Dobrodziejom na Dalekim Zachodzie. Mają czapki na głowie — co według zwyczaju chińskiego oznacza wielki szacunek.

Chrzestni synowie Przyjaciół Polskich Misyj z Brzuchowic.



**Czy wpisałeś już swoich drogich zmarłych do Związku Mszalnego?**

**Złóż ofiarę na Polską Misję w Chinach**

## Wśród cierni pogaństwa...

Miałem wyjechać na misję do dość odległej wioski. Uplanowałem sobie, że rano pozałatwiam jeszcze niektóre sprawy, obiad zjem wcześniej, a potem wyruszę w drogę. Niestety nie zupełnie udało mi się ten plan wykonać. Zaraz po Mszy św. zjawił się człowiek i prosił misjonarza do chorego. Nie ma rady, trzeba wszystko zostawić i jechać. Zabrałem „czun fu pao” (zawiniątko z olejami świętymi) i puściłem się rowerem do wskazanej wioski. Dziwiłem się trochę, bo wiedziałem, że w wiosce tej chrześcijan nie ma. Możliwe, że jakiś wędrowiec, a może jakiś chrześcijanin przyjechał w gościnę do krewnych pogan i tam zachorował.

Przed wioską oczekiwał już na mnie znany mi chrześcijanin z pobliskiej wioski, by mnie poprowadzić do mieszkania chorego. W podwórku spotkałem chrześcijankę i ta mi dała objaśnienie. Mówi, że to jej daleka krewna w młodości ochrzczona, ale przez rodziców pogan, wydana została za poganina mimo wszelkich sprzeciwów krewnych chrześcijan. Trzeba wiedzieć, że przy wydaniu dziewczyny za mąż najważniejszą prawie rolę odgrywa pieniądź. Chinka posagu nie przynosi mężowi, lecz on sam musi sobie żonę wykupić, że się tak wyrażę. Nic też dziwnego, że rodzice nie pytają się o zgodę i zdanie dziewczyny. Obecnie nowe prawo chińskie przyznaje każdemu prawo decydowania o swoim życiu. Jest to już wiele więcej zgodne z nauką religii katolickiej, lecz uważam, że nie wszyscy rodzice będą pytali się o zdanie swej córki, dopóki przy wydawaniu jej za mąż odbywać się będzie transakcja pieniężna.

Otóż i tak musiało być z wyżej wspomnianą dziewczyną. Dla chrześcijanki musi to być cios okropny, ale cóż biedna może poradzić przeciw przemocy? Nie zawsze mąż poganin zostawia jej wolność religijną, a gorzej jeszcze, jeśli teściowa jest gorliwą poganą, spełniającą wszystkie praktyki zabobonne. Mimo wszelkich prób i usiłowań dziewczyna zostanie pozbawioną pociech religijnych. W domu ją się pilnuje, nigdzie ruszyć się nie może, a zwłaszcza nie pozwolą jej zobaczyć się z misjonarzem.

Tak też się miała sprawa z moją chorą. Jednak szczególna Opatrzność Boża czuwała nad nią, że dostąpiła w godzinę śmierci miłosierdzia Bożego. Wypowiadała się bardzo przykładowie i z wielką ufnością oczekiwała chwili, gdy uwolniona zostanie z tego padołu, by po śmierci połączyć się na zawsze z Tym, od którego oderwać ją chciano za życia.

Przypomniała mi też tak często widziany obrazek, gdzie Dobry Pasterz znajduje wśród cierni zaplątaną, zgubioną owieczkę.

*Ks. Redzimski C. M.*

Chochlik drukarski: w numerze z lutego na stronie 5 na dole zamiast 22 listopada — powinno być: 22 października. Na stronie 15 w rubryce „Ze świata” w 3 wierszu od góry ma być 16 marca 1521 r. — zamiast mylnie podanego 1921 r.

**Zainteresuj się Polskimi Misjami w Chinach**

## Dzyle, dzyle i nic więcej...

Chala pod Pekinem, 9. XII. 36.

...Skończyły się dni podróżowania, a rozpoczęły dni żmudnego uczenia się chińszczyzny i jeszcze żmudniejszego bezruchu. — Podróż, mimo pewnych przykrości była dla mnie bardzo miła. Doświadczyłem w niej i miękiego sunięcia podczas ciszy i wywracania żołądka podczas burzy. Niecierpliwiłem się trochę ciszą, jej jednostajnością — mogłaby wreszcie nadejść jaka zmiana pomyślałem — i nadeszła. Resztką swej siły musnął nas tajfun dnia 9 listopada i igrał naszym okrętem przez dwa dni. Morskie dolegliwości pewnie nikogo nie ominęły...

Ale i to minęło i dobiliśmy do Shanghaiu. Trzeba się pakować i wynosić. Ale przedtem jeszcze trzeba było przejść przez ręce celników. Już za apostołskich czasów ludzie miewali do tych panów pewne żale... Przekopali nam poprostu wszystkie bagaże, zajrzeli do każdego zakątka. Wprawdzie niczego nie oclili, ale spełniając swe urzędowe obowiązki narobili w walizach i skrzyniach takiego nieporządku, że trzeba było wszystko pakować, jak kiedyś w Krakowie przed wyjazdem. Ale jednak nie uszliśmy cało, bo oclono nam odrobinę czekolady, którą ktoś życzliwy dał nam w ostatniej chwili na podróż.

Kiedy już znaleźliśmy się poza obrębem cła i bardzo skrupulatnych celników powitaliśmy się z naszymi księżmi, którzy po nas przyjechali — X. Czapla z Shunteh i X. Brzóska w Wenchow. Kilka dni odpoczywaliśmy w naszej prokurze, co było rzeczą bardzo dobrą po ostatnich zapasach morskich — kiedy to prawie przez trzy dni nic nie braliśmy do ust. — Księża jadący do Wenchow już po trzech dniach ruszyli chińskim stateczkiem ku swoim domenom. Zaś X. Jankowski i piszący te słowa dotrwaliliśmy aż do niedzieli 22 listopada. Punktualnie o godz. 24 w niedzielę ruszyliśmy do Shunteh, dokąd to przybyliśmy 24 listopada o godz. 13.

A to co? czy to Polska? Wszyscy zebrani na stacji to prawie rodowici Polacy, obdarzeni (nie wszyscy) pięknymi, szlacheckimi wąsami. Naprawdę takiego przyjęcia się nie spodziewaliśmy. Był więc X. Superior Witaszek, X. Jęczmionka, X. Górski, X. Cymbrowski, X. Redzimski, X. Krzyżak, X. Arciszewski, X. Czerwiński, brat Józef i brat Stanisław. Były też nasze polskie SS. Miłosierdzia, oczekując na nowe towarzyszek. Powitaliśmy się serdecznie i ruszamy ku naszej rezydencji. Różnie się ruszało. Jedni motocyklem, inni rowerami, wreszcie i ryksami.

I tak wreszcie po kilkutygodniowej mitrędze dobiliśmy do miejsca naszego przeznaczenia.

Dobrze nam było i miło w Shunteh — ale tylko przez jeden tydzień. Tylko przez jeden, bo nie doczekaliśmy się drugiego, wyjeżdżając zaraz do Chala na studia chińszczyzny. Studia! Chińszczyzny! Dzyle, dzyle i nic więcej...

*Ks. G. Krzysteczka C. M.*

**Polscy misjonarze w Chinach reprezentują Kościół  
naszą katolicką Ojczyznę**

## Z UGORÓW MISYJNYCH

**Prasa katolicka w Chinach.** Pierwsze czasopisma katolickie w Chinach — to „Biuletyn obserwacji meteorologicznych” — wydawany przez księży Jezuitów w Zikawei. Biuletyn ten cieszy się dziś ogromną poczytnością i uznaniem. Pierwszym pismem codziennym zaś był w Hong-Kongu „Hong-Kong Catholic Register” w języku angielskim. Wychodził od 1877 — 1889 r. W 1879 Księża Jezuitów zaczęli wydawać pierwszy dziennik katolicki w języku chińskim „Ogólne Nowiny”. W roku 1911 „Ogólne Nowiny” przestają wychodzić. W Shanghaiu wychodzi miesięczny biuletyn „Posłaniec Najśw. Serca Jezusowego” założony w 1887 r. W roku 1917 według dokonanego spisu posiadali Chiny 22 pisma katolickie: 1 dziennik, 4 tygodniki, 1 dwutygodnik, 13 miesięczników, 1 pismo ukazujące się dwa razy w roku oraz dwa ukazujące się raz w roku. Co do języków to 13 z nich publikowano w języku chińskim, 5 w francuskim, 2 w portugalskim, 1 po łacinie i 1 po angielsku. Wydawały te pisma Zakony i Zgromadzenia pracujące w Chinach.

Dziś liczba pism katolickich wzrosła do 115, z których 66 są wyłącznie religijnymi — zaś reszta, pozostałych 59 omawia także inne zagadnienia. Dziś 55 pism redagowanych jest w języku chińskim — 42 w obcych językach. Najpoważniejszym pismem codziennym jest chiński dziennik „Dobro Publiczne”, wychodzący w Tien-Tsinie o nakładzie około 30.000 egzemplarzy. Tygodników jest 11, a miesięczników 44, z których połowa w języku chińskim. Jak wynika z powyższego — jest to wcale poważny dorobek i silna broń katolicyzmu w Chinach.

**Suanhwa (Czahar).** J. E. ks. Biskup Józef Czang, były profesor filozofii chińskiej i literatury chińskiej w Naukowym Instytucie Misyjnym w Rzymie objął w zarząd wikariat ap. Suanhwa. Sakrę biskupią otrzymał z rąk J. Em. Ks. Kard. Cremonesi w Rzymie 28 października 1936 r.

**Shanghai** — za zgodą J. E. ks. Biskupa A. Haouisée wprowadzono w Shanghaiu codzienną adorację Najśw. Sakramentu w kaplicy Sióstr Franciszkanek Misjonarek.

**Weihaiwei (Shantung).** Zorganizowano tu grupę propagandystów, którzy objeżdżają wioski zwłaszcza niekatolickie, a także i katolickie. W każdej wiosce pozostają po trzy dni, głoszą w tym czasie dialogi, przebrani w kostiumy. Treścią tych dialogów są poczęści wierzenia i zabobony chińskie, których bezpodstawnosć wykazują. Przeciennie mówią 1500 słuchaczy. Wyniki tej pracy są bardzo zadawalające.

**Shanghai.** Przybył z Indochin do Szhanhaiu profesor Bras, profesor historii prawa i prawa kanonicznego na uniwersytecie w Paryżu i wygłosił na uniwersytecie kat. w Shanghaiu przemówienie na temat: „Zagadnienia współczesne w historii prawa”.

Po raz pierwszy w historii misyj w Chinach roczna liczba nawróconych przekroczyła liczbę 100 tysięcy. Podajemy dla porównania liczby nawróconych w ciągu ostatnich 6 lat: 1931 — 49,448; 1931/2 — 58,071; 1932/3 — 69,547; 1933/4 — 96,680; 1935/6 — 106,316. Katolików mamy dziś w Chinach 2 miliony 934 tysiące, nie licząc w tym 526.673 katechumenów.

Wzrosła także liczba kapłanów tak chińskich jak również i obcych — mianowicie: Księża chińskich przybyło w stosunku do zeszłorocznej liczby 88. Zaś księży obcych przybyło w roku ubiegłym 155. Zatem liczą Chiny 4.552 kapłanów, z których 2.717 jest obcych (włączając w to 81 biskupów i 26 Prefektów Apostolskich). Księża Chińczyków jest 1835, w tym 13 Biskupów i 10 Prefektów Ap.

Braci pracuje w Chinach 1263. Obcych 574 i 689 Chińczyków.

Sióstr pracuje 5746. 3626 Chinek oraz 2120 obcych.

Z pośród 122 lekarzy, którzy opuścili fakultet medyczny uniwersytetu kat. w Shanghaiu — 48 pracuje na misjach.

W ciągu ostatniego roku w pracy misyjnej udzielono 9 milionom porad medycznych — wszystko darmo.

**Ankwo (Hopeh).** Na specjalną prośbę O. Lebbe pozwolono w Ankwo więzniom chrześcijanom przyjść do katedry na Mszę św. Wyspowiadali się i przyjęli Komunię św. Przez cały czas mieli kajdany na nogach. Po Mszy św. O. Lebbe ugościł ich śniadaniem. Urządzono również miłą niespodziankę: przedstawienie teatralne. Po

nieszporach błogosławieństwie Najśw. Sakramentem wrócili znów do swego więzienia.

**Suchow (Kiangsu).** Profesorowie i uczniowie szkoły katolickiej w Suchow zebrali pomiędzy sobą 117 dol. chińskich i wysłali wraz z telegramem generałowi Fu-tso-yi, zachęcając go by pomagał bronić Suiyuan. Uczniowie zdobyli tę sumę w ten sposób, że przez dwa tygodnie odmawiali sobie jednego posiłku.

**Peking.** OO. Franciszkanie założyli w pobliżu uniwersytetu kat. dom zakonny dla studium języka chińskiego.

**Shanghai.** Zmarł tu wybitny historyk i znawca misyj w Chinach, profesor uniwersytetu Aurora Ks. Józef de la Serviere S. J. (Ag. Lumen).

**Sport na usługach misyj.** W Dżinapur w Bengalii niedawno rozegrali partię piłki nożnej studenci parias katol. kolegium z braminami i muzułmanami szkół rządowych z wynikiem 4:0, 7:0 i 3:0. Zwycięstwo podniosło znaczenie kościoła tak w oczach pariasów, jak i braminów i muzułmanów. (Fid).

## ŚWIATA

Papież Pius XI w ciągu swego 15-letniego panowania erygował 105 diecezji i archidiecezji, 22 nowe opactwa, 28 nowych wikariatów apost. oraz 95 prefektur ap., 22 biskupstwa podniósł do godności arcybiskupstw.

W Loreto malarz Artur Gatti przystąpił do wykonania fresków w kaplicy polskiej. Projekt zatwierdził sam Ojciec św. Tematem obrazu jest obrona Warszawy przed bolszewikami w 1920 r. Wokoło narodowego sztandaru zgromadzeni są w otoczeniu wojska marsz. Piłsudski, gen. J. Haller. W górze M. B. Częstochowska. Z lewej strony Ks. Skorupka, z prawej modlący się kardynałowie Kakowski, Dalbor oraz Nuncjusz Ratti.

Przyrost naturalny Trzeciej Rzeszy. Z rozprawy Dr. med. Burkardta dowiadujemy się interesujących wiadomości o przyroście Niemiec katolickich i protestanckich w okresie 9 lat. Przyrost wśród części protestanckiej społeczeństwa w 1935 roku wynosił 311.000 — zaś u katolików, stanowiących 1/3 ludności 228.000, czyli 42,44% ogólnego przyrostu. W roku 1933 cyfry stały się jeszcze wymowniejsze. Nadwyżka urodzin nad zgonami wynosiła tylko 109.000 — u katolików zaś 131.000. Badania Burkardta kończą się na 1933 r.

Plantatorzy kokosów na archipelagu Malajskim zamiast robotnikami posługują się małpami tresowanymi przy zrywaniu owoców. Małpy, uwiązane na długim sznurze, by nie dały nurka w las — pracują bardzo wydajnie. Dziennie małpa zrywa koło 1000 orzechów. Malajczykom zatrudnionym na plantacjach oczywiście się to nie podoba — stąd też małpy zaczynają wymierać na jakąś tajemniczą chorobę, albo wprost zniknąć z klatek.

Tajemnicza choroba w Mandżurii. Na początku choroby czuje się ciśnienie płuc, grzbiet nabrzmiwa, a na ciele tworzą się wielkie wrzody. Kiedy się wrzód otwiera wychodzi zeń wielka ilość robaczek podobnych do wełny owczej. Jeżeli się abscesu na czas nie przetnie — pacjent umiera. Lekarze chorobę nazwali „owczą” czyli Jang mau ding.

## chińskiego

jał pu jał — chcesz czy nie?

moł — kapelus

tsy — syn

pu — nie, znak przeczenia

ni men jał mołdzy me jał

szy — tak, być,

Ło me joł — nie mam

jał — chcieć

pu jał — nie chcieć

chcecie kapelusze czy nie?

**Zbawiłeś cudzą duszę, zapewniłeś zbawienie własnej!**

**Czy zaabonowałeś „Wiadomości Misyjne”?**

# DORAŻNE POTRZEBY

## WYJĄTEK Z LISTU KS. JANA REDZIMSKIEGO.

„W obecnym roku znajduję się w trudnościach finansowych — tak że sprawa misyjna na tym ucierpieć może. Brak mi w moim budżecie 200 zł. na ten rok — jest to wielki uszczerbek w funduszu szkolnym. O ile nie otrzymam tych pieniędzy będę musiał zamknąć sześć szkół i dzieci będą pozbawione nauki katechizmu. Jakaż by to była niepowetowana szkoda, bo przecież przez dzieci trafiamy do rodzin. Młodzież to przyszłość naszej prefektury.

## WYJĄTEK Z LISTU X. A. GÓRSKIEGO:

„Dostałem do utworzenia nową parafję. Przedtem księdza tam nie było. Parafia liczy 20 klm. w promieniu Niema kościoła, domu mieszkalnego — zwykle domy chińskie i podwórka. Przy tym obwód—24 wsie i cała masa nowych chrześcijan. Trzeba tu wiele nakładu i pieniędzy. W lecie strasznie trudno jeździć mi rowerem — a jednak trzeba. Jedynym wyjściem byłby motocykl — ale skąd wziąć na to pieniądze?”

## KS. FR. STAWARSKI Z KU—LU PISZE:

Potrzeba nam katechistów. Czy by nie znalazł się jaki Dobrodziej, któryby zechciał ufundować stypendium dla jednej z nowoutworzonych gmin chrześcijańskich?

---

## Sekretariat Polskiej Misji w Chinach — Warszawa, Tamka 35.

Tel.: 644-11 i 529-79. P.K.O. Nr. 398. „Wiadomości Misyjne i Listy“.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela kich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, zy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaka pod tytułem „Praca misyjna polskich Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach“;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne“;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. O. 398. „Wiadomości Misyjne“.

Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleryka kosztuje 25 zł. miesięcznie.

Wykupienie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

---

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto czekowe Sekretariatu: PKO. 197513 Ks. Konstanty Witaszek, Przełożony XX Misjonarzy w Shuntshu.